

O swadach niegdyśszych a dziś jeszcze wymownych

(Jakub Sobieski, *Mowy pogrzebowe*.)

Wydały: Maria Barłowska i Małgorzata Ciszewska,

„Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, t. 45, Warszawa 2019, ss. 603)

Jan Okoń*

DOI 10.24425/RL.2021.137317

ruch literacki • R. LXII • 2021 • Z. 3 (366) PL

PL ISSN 0035-9602

W przedłużającym się okresie światowego *lockdownu* i kolejnych etapach w rozwoju koronowirusa COVID-19 akurat ta edycja jest wyjątkowo na czasie. Powitać zaś okazałą rozmiarami księgę należy tym bardziej, że przygotowały ją znawczynie problemu, zasłużone autorki z szerokiego zakresu prac związanych ze staropolskimi mowami w ogóle – zarówno przy tym wydań, jak i opracowań monograficznych. Wspomnieć by zwłaszcza monografię Marii Barłowskiej o *Jerzym Ossolińskim – oratorze polskiego baroku* (Katowice 2000), jak też jej późniejsze *prolegomena filologiczne* zawarte w tomie *Swada i milczenie: zbiory oratorskie XVII–XVIII wieku* (Katowice 2010)¹. Stałyby obok nich, odmienne już jednak w wymowie, jak i w tonacji *Staropolskie szlacheckie oracje weselne* Małgorzaty [wówczas jeszcze] Trębskiej (Warszawa 2008) oraz teży monograficzny tom *Tuliusz domowy: świeckie oratorstwo szlacheckie kręgu rodzinnego (XVII–XVIII wiek)* (Warszawa 2016). By ograniczyć się do tych tylko, podwójnie wybranych pozycji.

* Jan Okoń – prof. zw., dr hab., Kraków.

<https://orcid.org/0000-0003-4874-5426>

¹ Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Tak zaś zaprawione w retorycznych trudach autorki podjęły się wspólnego tym razem zadania, od tamtych tematów i wątków nieco odmiennego: wytropienia wśród niezliczonych rękopiśmiennych kopii (głównie w zbiorach wrocławskiego Ossolineum) i obecnych w nich stylistycznych wariantów oraz formuł słownych – mów pogrzebowych właśnie Jakuba Sobieskiego, głównej tu postaci, wyeksponowanej w tytule. O efektach tych prac, jak też edytorskim zakresie i sposobie wykonania świadczą już same choćby proporcje okazałego rozmiarami tomu: jeśli właściwych mów „pogrzebnych” znalazło się raptem 27, z lat 1616–1646, i zajęły one dokładnie 109 stron, a erudycyjne, zwarte w treści „Wprowadzenie do lektury” stron jedynie 27, to towarzyszące im „Komentarze” i „Objaśnienia” – stron aż 399. Uzupełniają całość części tradycyjne w edycjach tego typu, to jest słownik, nazwany tutaj: „wyrazów archaicznych” oraz indeksy – w sumie dalszych stron 50. Czterokrotnie dłuższe zatem opracowanie, średnio licząc, wobec ilości tekstu samych mów staje się jakże wyrazistym świadectwem edytorskich założeń i trudu wydawczyń. Trudu związanego z pracowitym a żmudnym zestawianiem nie tyle wariantów autorskich, co przekazów dalszego jakby rzutu, w postaci zróżnicowanych stylistycznie kopii.

O zakresie i złożonej formule prac świadczy i to, że wspomagane były wydawczyńie przez specjalistyczne grono konsultantek łacynistyczno-leksykograficzno-językowych (kolejno: Barbara Milewska-Ważbińska, Ewa Cybulska-Bohuszewicz, Izabela Winiarska-Górska, Monika Kresa). Dodać by i podłoże źródłowo-biograficzne edycji, w postaci wykorzystanych w toku prac dwu podstawowych monografii Jakuba Sobieskiego jako parlamentarzysty i reprezentanta rządzącej w Polsce warstwy magnackiej – pióra już historyków: Józefa Długosza (Wrocław 1988) i Zofii Trawickiej (Kraków 2007). Trud przygotowania całości stał się ostatecznie, jak widać, wysiłkiem zbiorowym, głównie zresztą ośrodka warszawskiego, we współpracy jednak ze Śląskiem. Miło w tym kontekście zaznaczył się i akcent krakowski, zwłaszcza jeśli dodać recenzję tomu (Elwira Buszewicz, łacynistka), jak i jego druk w nieodległym tu Kryspinowie.

Tym bardziej szkoda, przy tak znakomitym gronie uczestników, że pewną niejasność pozostawia sam już tytuł, eksponujący Jakuba Sobieskiego – ale którego? Dwóch bowiem, z tego samego rodu Sobieskich, zaznaczyło się w tamtym czasie i po części w tym samym wieku, w naszych dziejach: Jakub – ojciec króla Jana III oraz Jakub – syn tegoż króla Jana, a wnuk Jakuba pierwszego. Niepewność nasuwa się tym bardziej wobec nieco tylko wcześniejszej, sprzed paru lat, monografii z tym samym właśnie nazwiskiem w tytule: *Jakub Sobieski*, pióra Aleksandry Skrzypietz². Z dylematem, który istniał od dawna, historyk tej miary, co Henryk Barycz, próbował

2 Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2015.

sobie radzić wprowadzając określenie „Starszy”³. Wartoło może, do niego nawiązać...

Przyjrzyjmy się jednak nieco bliżej edycji.

1. Sylwetki Jakuba Sobieskiego (Starszego) jako oratora pogrzebowego dopełnia w tomie (strony 583–597) łacińska *Funebris laudatio* – Pochwała na pogrzebie Konstancji Habsburżanki, królowej Polski i Szwecji (1588–1631) – ale jedynie ułożona przez niego „dla ćwiczenia” (*causa exercitii*), dopiero zatem mająca być wygłoszoną. Na pogrzebie, jak wynika z realiów tekstu, w katedrze wawelskiej. Można dodać i datę: w lipcu 1631 roku, kiedy to królowa zmarła nieoczekiwanie, w wyniku porażenia słonecznego podczas procesji Bożego Ciała. I byłaby to, gdyby została wygłoszona, jedna z wcześniejszych mów Sobieskiego, a przy tym ściśle pogrzebowa. Wśród mów, ogólnie tak właśnie nazwanych, również bowiem zachodziły różnice gatunkowe, zależne od celu i konkretnej okazji: kondolencji od gości na pogrzebie – mowy w imieniu krewnych – dziękowania przy wyprowadzeniu ciała – czy też właśnie przy samym pogrzebie. Słusznie stąd znalazła się o tym informacja we wspomnianym „Wprowadzeniu” (s. 29), gdyż odsłania ona istotny aspekt w oracjach Sobieskiego, a zarazem przybliży obecne w nich siedemnastowieczne realia.

Owa zaś wielość pogrzebowych okazji wiąże się z nieco dziś zapomnianym rysem obyczajowości szlachecko-sarmackiej, a mianowicie ową skłonnością do mów w ogóle. Przypomnieć by, że wytykał to Maciej Kazimierz Sarbiewski w swoich wykładach *O poezji doskonałej*, głoszonych po powrocie ze studiów w Rzymie, najpewniej w Połocku w r. 1626, współcześnie zatem Sobieskiemu. Otóż przyjmując w nich, że Polak jest z natury swej i z zamiłowania mówcą, skłonny „do dziecinnej niemal gadatliwości” i wygłaszania mów „przy kołysce i przy katafalku, przy stole i przy ślubie” – najwyraźniej nie brał jeszcze pod uwagę, że nawet „przy katafalku” można było przemawiać właśnie parokrotnie a różnorako, w tym również różnie gatunkowo...

Upraszczaamy, rzecz jasna, sprawę – by jednak przybliżyć fenomen mów Jakuba Sobieskiego. Który zresztą odznaczył się i zdobył jeszcze większą sławę jako mówca polityczny, a w kręgach rodzinno-rodowych jako mówca zwłaszcza weselny.

2. Na takim to tle widzieć należy zebraną w tomie całość kazań pogrzebowych.

³ Zob. H. Barycz, *Jakub Sobieski Starszy czy Wawrzyniec Świczkowicz? (Gawęda bibliograficzna w sprawie autorstwa najstarszej biografii Bartłomieja Nowodworskiego)*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, R. 31:1981, s. 119–133.

Przypomnijmy. Na mowy *pogrzebowe* Jakuba Sobieskiego zwrócił już w XVIII stuleciu uwagę sekretarz Jana Fryderyka Sapiehy, a później króla Augusta III, Jan Ostrowski Daneykowicz i zamieścił ich wybór w swojej *Swadzie polskiej i łacińskiej*, w jej części pierwszej, to jest polskiej (t. 1, Lublin 1745). Znalazły się tam zresztą również pozostałe rodzaje mów Sobieskiego: sejmowe i weselne, spośród zaś mów pogrzebowych – „żegnania” osób jakże ważnych w dziejach Rzeczypospolitej: Jana Karola Chodkiewicza, Anny z Kostków Ostrogskiej, Stanisława Żółkiewskiego oraz małżonki Żółkiewskiego, Reginy z Herburtów. W tej ostatniej mowie Władysław Syrokomla, poeta romantyk i wydawca zarazem w kolejnym już stuleciu pism Sobieskiego, znajdował jednak ledwie „jedno piękne miejsce”, w którym to Sobieski wprowadzał pochwałę wielkiego ducha zmarłej hetmanowej, gdy ta na wieść o poległym pod Cecorą mężu i zarazem o rannym, a pozostającym w niewoli synu „nie dała żadnego upadłej [sc. nieukozonej, zgnębionej] osoby po sobie znaku”, to jest wyrazu duchowego załamania. I jedynie to miejsce uznawał Syrokomla za godne prawdziwej sztuki, całą zaś resztę za typowy już tylko wytwór swojego czasu, to jest baroku. Wytykał też w mowach Sobieskiego „styl ich napuszony, polszczyznę dobrze już nasięklą łaciną epoki Jezuickiej, obróty mowy ciężkie”, a nawet podejrzewał Daneykowicza, że to wręcz on sam mógł „poprawiać” mowy Sobieskiego „według pojęć swojej epoki”, jako epoki zepsucia języka i smaku. Przyjmował zaś tak w przeświadczeniu o niezwykłej roli i zasługach Jakuba Sobieskiego dla kraju, gdy porównując go z bardziej znanym i docenianym przez współczesność synem Janem, hetmanem i królem, uznawał, że „Jakub na swem senatorskiem krześle pożyteczniej usłużył nieraz krajowi, niż Jan na tronie”. I kończył rzecz autorytatywnym stwierdzeniem: „Ojciec był większym od syna!”⁴.

3. Nie uległy takim to opiniom i sugestiom zasłużonego romantyka obecne badaczki pism Sobieskiego i zwłaszcza mów staropolskich. Co więcej – dotarły do ich pierwotnych zapisów i z dwu ogromnych, a pojemnych zbiorów mów (i licznych ich odpisów) wielkiego działacza i polityka z lat 1590–1646 nie tylko wydobyły na światło dzienne mowy, ogólnie rzecz biorąc, właśnie pogrzebowe, ale i odkryły zarazem ich niejednorodność, a nawet różnorodność gatunkową. Wspomniana „ćwiczebna” i akurat pogrzebowa mowa na cześć królowej Konstancji potwierdza przy tym powtarzającą się retoryczną strukturę i stylistyczną topikę owych mów. Obejmują one, kolejno: wyrażenie żalu po stracie osoby zmarłej;

4 W. Syrokomla, *Rys życia Jakóba Sobieskiego*, [w:] *Jakóba Sobieskiego Pamiętnik wojny chocimskiej, ksiąg troje*, przełożył z łacińskiego, życiorysem autora i objaśnieniami uzupełnił Władysław Syrokomla, Petersburg 1854, s. XXII.

pochwałę rodu (tym razem – cesarskiego rodu Habsburgów); pochwałę cnót (zalet) osoby zmarłej (tu zwłaszcza „świętość obyczajów”, „niewinność życia” oraz troska o kształcenie potomstwa, z wyeksponowaniem córki, Katarzyny Anny); pocieszenie pozostałych członków rodu czy rodziny; wreszcie wezwanie do zachowania pamięci i do „uniżonej modlitwy”. Eksponuje również tutaj Sobieski ów aspekt racjonalny i przeciwny emocjonalności barokowej, a tak doceniony przez Syrokomłę: zaleca mianowicie nie pogrążyć się w żalu po stracie, królewską jest bowiem rzeczą, jak zapewnia, znosić przeciwności losu – stąd i apel nawet do króla: „nie ulegaj bólowi!”. Tak jak nie uległa bólowi Regina z Herburtów.

4. Zwracają uwagę w tomie „Dziękowania ...”, kierowane ze strony rodzin do uczestników uroczystości, a wygłaszane właśnie przez „Jego Mości Pana Jakuba Sobieskiego” – we wskazanych wyżej szczególnych okazjach, skoro „dziękowań” takich, wprost tak nazwanych, zebrało się w tomie ledwie dziesięć, wśród 27 mów w ogóle. Ogarnięci żalem członkowie rodzin zmarłego, oplakując go, pamiętali zarazem o ciężającej na nich roli społecznej i stąd obowiązku wyrażenia wdzięczności wobec uczestników za ich słowa współczucia i za sam już udział. Było stąd rzeczą naturalną, że mówił ktoś trzeci, a tym bardziej, jeśli był nim Sobieski, mówca uznany i tak dostojny. Sobieski zaś wykorzystywał równocześnie okazję, by w żegnany zmarłym dać uczestnikom, a swoim słuchaczom, wzór postawy życiowej i postępowania, w szczególności zaś poświęcenia się dla „pana”, tj. króla, dla ojczyzny i dla pracy na rzecz dobra wspólnego. Nawiązywał zarazem Sobieski bliski czy wręcz bezpośredni kontakt z uczestnikami, jako bowiem jeden z nich, i był w tym przekonujący, gdy dzielił się z nimi swoimi myślami i swoją wiedzą o życiu, nabytą z doświadczenia własnego, ale i z mądrości wieków, czerpanej z ksiąg, zwłaszcza zaś z mądrości stoickiej antyku rzymskiego. Stąd i przeplatająca się z polszczyzną łacina, w postaci zwrotów i formuł idiomatycznych, różnego typu sentencji i przysłów. Łacina jako nie tylko wyraz erudycji, ale i sygnał dostojności – nie tylko zmarłego, ale i uczestników uroczystości. A towarzyszy jej (i równoważy zarazem) natłok wręcz niekiedy barokowych figur i popisów słownych, jak choćby te z kondolencji (ostatniej w tomie, datowanej w kwietniu 1646 r., na dwa miesiące przed własnym pogrzebem Sobieskiego) na pogrzebie hetmana Stanisława Koniecpolskiego, składanej w imieniu króla Władysława IV, z udziałem barokowych conceptów i aluzjami do nazwiska hetmana („Niezbędna [...] Śmierci, wróć mi *Koniecpolskiego*, który nigdy **końca** mieć nie chciał w podjętych [...] trudach, pracach, niewczasach [...] który **początkiem** w Polsce był wszystkiego dobrego [...]; s. 143). Środki te zaś sąsiadują z polszczyzną potoczną, by nie powiedzieć: ludową. Tę stosuje Sobieski zwłaszcza w pierwszych latach swoich wystąpień. Do gości na pogrzebie Andrzeja Boboli, podkomorzego koronnego, mówi więc w listopadzie 1616 r. wprost niemal przysłowiowo: „Nie dziw, M[o]ści Panowie,

że człowiek umiera, bo też nie dziw, że się rodzi”⁵ – ale przywołuje i antyczny topos *theatrum mundi* oraz „komedyi życia”, dodając, że żywot ludzki „zacząć łatwo, prowadzić dobrze trudno, a skończyć najtrudniej”. Po czym przypomina potoczny sąd, że „bogaty [sc. człowiek] najszczęśliwszy ludziom się zda”, bo „u niego wszystko w domu jako wianki wił”⁶ – ale i (mniej już przekonującą) „ciężką mękę”, jaką znosi bogaty „od dwóch srogich katów: zbytku i chciwości” (s. 35), i że przy tym nie może „się uchylić” od „inwidyj”, tj. zazdrości, bo „jakoby człowiek od własnego swego cienia uchronić się chciał” (s. 36). Na takim to dopiero tle ukazywał Sobieski dojrzałość życia Andrzeja Boboli, który nie dał się na siebie „Śmierci dybać”⁷ i będzie też mógł odwzajemnić się swoim wstawiennictwem i nadgrodzić obecność „każdemu z Waszmościów”, skoro tylko na którego „ostatni padnie dekret...” (s. 37).

To jeden z przykładów nawiązywania przez Sobieskiego kontaktu ze współuczestnikami uroczystości pogrzebowych, tym razem żegnania znanego wszystkim, zasłużonego i cenionego powszechnie twórcy i współuczestnika życia publicznego pierwszej Rzeczypospolitej. Następują kolejne w tomie postaci i przykłady ich zasług: wspomnianego, a nieznanego bliżej „Pana Dłoty”, jako obrońcy Smoleńska (s. 38–39); Stanisława Żółkiewskiego, kanclerza i hetmana (s. 40–45); Jana Karola Chodkiewicza (s. 46–53); Jana Żółkiewskiego, starosty rubieszowskiego⁸, syna Stanisława (s. 54–56), Bartłomieja Nowodworskiego, kawalera maltańskiego (s. 57–60)⁹; Tomasza Zamoyskiego, kanclerza w. koronnego, syna Jana, podobnie kanclerza wielkiego i hetmana (s. 118–125); książąt Wiśniowieckich: Konstantego, wojewody ruskiego, i jego syna Jerzego (s. 134–137) itd. A obok nich następują żegnania kolejnych dostojnych, a zasłużonych i równie docenionych przez mówcę pań: znanej już nam Reginy z Herburtów Żółkiewskiej (s. 61–63); Anny Eufrozyny z Chodkiewiczów Sieniawskiej, chorążyny wielkiej koronnej (s. 90–92); Zofii z Żółkiewskich Daniłowiczowej, wojewodziny ruskiej (s. 98–99); Anny z Kostków Ostrogskiej, wojewodziny wołyńskiej (s. 100–106); itd., itd. One również stawały się wzorem i przykładem do naśladowania, jak choćby wojewodzina ruska, która

⁵ Por. przysłowie: „Każdy, co się rodzi, umrzeć musi”, odnotowane w Objasnieniach, w ślad za NKPP (*Nową księgą przysłów polskich*, pod red. J. Krzyżanowskiego), s. 422.

⁶ „[Łatwo,] jakoby wianki wił” – przysłowie.

⁷ *Dybać* – czyhać, godzić na kogo; ale też obrazowe: skradać się, czaić się. Wyraz nie uznany jednak w edycji za „archaiczny” i godny objaśnienia.

⁸ Tj. hrubieszowskiego.

⁹ Z racji bodaj skromności auterek nie wspomniano w tomie o wcześniejszym wydaniu tej mowy, wraz z opracowaniem (M. Barłowska, *Jakub Sobieski pamięci wielkiego kawalera Bartłomieja Nowodworskiego...*; Wyd. Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2006). Zob. też przypis 3.

„wielkim mężczyznom wielkie z siebie wysokich cnót przykłady do naśladowania podawała” (s. 99). I jak Anna z Kostków, od której – jak zalecał Sobieski: „Niech się [...] uczą mężczyźni animuszu wspaniałości, w każdym przypadku statku męskiego, osobliwej roztropności, rzadkiej wymowy, całej w przyjaźni uprzejmości, wielkiej przeciwko każdemu ludzkości” (s. 104). W społeczności tak bardzo, jak staropolska, nastawionej na role, wydawałoby się, wybitnie męskie, kobiety pełniły ważne funkcje społeczne i stawały się częścią niezbędną życia publicznego. Był tego świadom Sobieski i przekonanie to upowszechniał wśród swoich słuchaczy, a uczestników uroczystości pogrzebowych.

5. Jeśli pamiętać o wielkiej roli, jaką mowy odgrywały w kulturze staropolskiej, związanej tak bardzo z polityką, tokiem życia państwowego, sądownictwem, jak i życiem codziennym, to przychodzi uznać w tym względzie również rolę i znaczenie ich części tak specyficznej i nieodłącznej zarazem, jak mowy pogrzebowe. Te zaś, które wygłaszał Jakub Sobieski, stały się bez wątpienia uznaną już współcześnie ważną lekcją myślenia obywatelskiego, przyjmowaną i wielokrotnie powtarzaną, jak o tym świadczą tak liczne ich kopie – przedmiot edytorskiego dziś trudu wydawczyń. Odczytywane dzisiaj, posłużyć mogą za punkt wyjścia zarówno znawcom i specjalistom do dalszych badań, jak również odbiorcom mniej w temacie zorientowanym, a zainteresowanym sprawami zwłaszcza I połowy wieku XVII – i przede wszystkim postacią Jakuba Sobieskiego.

Data akceptacji do druku: lipiec 2021 r.